

**Robert Fajak**

# **NAMIĘTNY POCAŁUNEK**



Robert Fujak

# NAMIĘTNY POCAŁUNEK

[Kup książkę](#)

© Copyright by Rober Fujak & e-bookowo  
ISBN 978-83-62480-42-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2011

# ***Część pierwsza***

## ***Namiętny pocałunek***

## ***Rozdział pierwszy***

Zima w tym roku mocno dała się we znaki. Takiej zimy to jeszcze nie mieliśmy. Jest naprawdę mroźno i ślisko. Jak się idzie to na chodnikach trzeba uważać, bo w każdym momencie można złamać sobie nogę. Ale nie raz jest tak, że potknąć się można przez przypadek.

Dnia drugiego lutego dwa tysiące dziesiątego roku w Nowej Dąbrowie, w miejscowości, która znajduje się niedaleko Kwilcza o godzinie pierwszej rozszalała się ostra śnieżycą.

Piękna trzydziestoletnia dziewczyna o imieniu Maria tej nocy była niespokojna i nie mogła jakoś spać.

Włosy miała długie i czarne, które były zrobione elegancko trwałą, a oczy miała szare. Była dosyć wysoką dziewczyną, o wzroście sto osiemdziesiąt centymetrów.

Tej nocy spała w niebieskiej halce. Spała u boku przystojnego mężczyzny.

Ten mężczyzna był piękny i miał dwadzieścia pięć lat, a włosy też miał koloru czarnego, oczywiście tak samo jak Maria. Jego oczy były niebieskie. Na sobie miał bokserki koloru brązowego. Był dosyć wysoki. Mierzył sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu.

Jednym słowem był trochę wyższy od Marii.

Od roku czasu byli małżeństwem.

Planowali dziecko, ale ciągle im się to nie udawało. Często zdarzało się tak, że o tę sprawę ciągle się kłócili.

Maria chciała nawet adoptować dziecko, ale Patryk był temu przeciwny. Po prostu się na to nie zgadzał.

Maria mocno kocha Patryka, ale czasami zastanawiała się nad tym czy dobrze zrobiła, że tak szybko za niego wyszła. Były takie momenty, że tego żałowała, ale tak szybko się nie poddawała. Stwierdziła, że ten mężczyzna to jest miłość jej życia. Nie zakochała się w żadnym chłopaku. Tylko w Patryku.

On na zawsze będzie jej mężem.

Aż do śmierci.

Maria i Patryk byli bogatym małżeństwem. Mieszkali w luksusowym domu, który był duży i dwupiętrowy. W domu było wszelkie bogactwo i wszelkie luksusy.

Patryk spał jak zabity i przez cały czas chrapał. Na dodatek bardzo głośno.

Maria go szturchnęła i postanowiła obudzić.

– Przystojniaku.

On jej nie słyszał. Ciągle spał jak zabity.

Maria przytuliła się do niego bliżej i zaczęła namiętnie całować w usta. Od razu oprzytomniał i się obudził.

– Przecudnie całujesz.

– Na pewno?

– Na sto procent. Jesteś moją żoną i wiem, co mówię.

– Cieszę się.

– Chcesz seksu?

– Pytanie. Pewnie.

Zdjęli z siebie resztę ubrań, a potem namiętnie się całowali i kochali.

Po zakończonym seksie przytulili się mocno do siebie, a potem ze spokojem gawędzili.

– Stwierdziłem, że jesteśmy do siebie stworzeni. Jesteśmy jak ogień i woda.

– Masz rację. Szkoda tylko, że nie możemy mieć dzieci.

– Spokojnie. Jeszcze przyjdzie na to czas i będziemy mieli mnóstwo dzieci. Zobaczysz.

– Wiem. Ale ja już nie mogę się tego doczekać. Marzę o tym, żeby opiekować się takim maleństwem.

– Ja dobrze cię rozumiem. Obiecuję, że ciągle będziemy się o to starać.

– Ja myślę.

– No. A teraz pośpijmy jeszcze.

– Mocno wieje.

– Prawda. Co? Boisz się tej śnieżycy.

– Tak. Wiesz. Trochę się boję.

– Ja nie.

Potem mocno się do siebie przytulili i zasnęli.

## ***Rozdział drugi***

Kwilcz.

Wybiła godzina pierwsza trzydzieści w nocy.

Tam też pogoda była brzydka. Ostra śnieżycą mieszkańcom Kwilcza też dała się we znaki.

Pewien chłopak ze swoją ukochaną dziewczyną o tej porze był w klubie nocnym na dyskotecę.

Na imię mu było Przemek, a dziewczynie Gosia.

Przemek był bardzo przystojnym chłopakiem. Miał dwadzieścia trzy lata, a oczy zielone.

Natomiast Gosia miała dwadzieścia dwa lata i była śliczną blondynką o piwnych oczach.

Tak się złożyło, że byli tego samego wzrostu. Byli dosyć wysocy. Mierzyli sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu.

Ubrani byli zwyczajnie. On był w szarym garniturze, a ona w pięknej kolorowej sukience, która pasowała na niej wyśmienicie.

Tańcząc byli mocno do siebie przytuleni.

Piosenka pod tytułem „Bielije Rozy” tak im się spodobała, że byli w siódmym niebie. Jednym słowem wpadli w melancolie. Tą piosenką byli mocno zafascynowani. Przede wszystkim zafascynowani byli sobą.

Ona mocno się w nim zakochała, a on w niej tak średnio.



Gosia stwierdziła, że Przemek jest dla niej wielką miłością i czarującą fascynacją, która jej się w nim spodobała.

Nie wiedziała, dlaczego, ale on tak jej się spodobał, że gdyby to było możliwe to ochajtałaby się z nim od razu i bez żadnych przeszkód. Ale tak się złożyło, że on na razie nigdy nie poprosił jej o rękę. Myślała, że to zrobi. Po cichu miała taką nadzieję. Mocno marzyła o tym, żeby wyjść za niego i zostać jego żoną.

Wiadomo przecież, że marzenia czasami się spełniają i jeśli ktoś mocno tego pragnie to prędzej, czy później to osiągnie.

– Piękna piosenka. Prawda, Gosiu.

– Cudowna. Nigdy nie myślałam o tym, że tak przy pięknej piosence będę tańczyć ze swoim ukochanym mężczyzną. Dodam, że zawsze o tym marzyłam.

– Wiesz. Marzenia spełniają się zawsze. Trzeba tylko chcieć, żeby się spełniły.

– Raczej pragnąć.

– O. Zgadza się.

– Ale wiedz, że nie wszystkie marzenia zawsze się spełniają.

– No. Nie wszystkie.

Przemek dostrzegł, że jego dziewczyna jest smutna, a potem mocno się do siebie przytulili.

– Chciałabym, żebyś w przyszłości był mój na zawsze.

– Tak.

– No. Ale chcieć mogę dużo.

– Przecież ja cały czas jestem twój. Ty jesteś moją laską. Pamiętasz?

– Pamiętam.

To była prawda.

Ale na razie nie powiedzieli sobie, że kochają się prawdziwą miłością. Nie wiedzieli, że istnieje takie cudowne i magiczne słowo: Kocham cię. Tego słowa żadne z nich nie chciało wypowiedzieć. Jakby o tym słowie zapomnieli. Bo chyba zapomnieli.

## ***Rozdział trzeci***

Przemek i Gosia rozstali się o drugiej w nocy.

Śnieżyca ciągle ostro szalała, a na dodatek zgaśł prąd. Przez to między innymi impreza w klubie wcześniej się skończyła.

Ostro wiało, a Przemek nie mógł tego wiatru znieść. Do domu miał co najmniej trzy kilometry. Szedł pieszo i strasznie było mu zimno.

Jak szedł do domu to się zamyślił. Przez cały czas myślał o swoim życiu. Stwierdził, że kocha życie, ale na dzień obecny to życie jest dla niego do niczego.

Mieszkał z rodzicami, a dziewczyny, którą poznał nie kochał. Nie wiedział, dlaczego, ale Gosia nie jest miłością jego życia.

Do tej pory nie zakochał się w żadnej kobiecie.

Dlaczego nie mogę poznać dziewczyny, w której mógłbym się zakochać? Dlaczego? Ja chyba mam pecha!

Przemek nigdzie nie pracuje, mieszka z rodzicami i studiuje finanse w Poznaniu. W przyszłości pragnie pracować w Banku lub w jakimś Biurze Rachunkowym. Czasami marzy o tym, żeby założyć własny Bank. Po prostu własną Firmę. Ale czy to mu się uda? Zobaczymy.

Nadal szedł do domu. Zapomniał iść prawidłową stroną drogi. Zamiast chodnikiem to szedł ulicą. Jednym słowem pomylił się.

Może gdyby nie był zamyślony to wtedy pomyślałby o tym żeby skoczyć na chodnik. Tej późnej nocy miał strasznego pecha. Nie słyszał, że z tyłu za nim jedzie w szybkim tempie samochód. Ten samochód dosyć mocno i dotkliwie go potrącił.

On upadł, a kierowca auta zamiast mu pomóc, to pojechał w stronę dal.

Przemek co najmniej dwadzieścia minut w samym śniegu leżał na ulicy nieprzytomny. O drugiej dwadzieścia przytomność odzyskał. Podniósł się, całe ubranie otrzepał od śniegu i śmiało poszedł do domu.

Nie był na siebie zły, ale zły był na auto, które go potrąciło. Chciał zadzwonić na policję, ale nie zrobił tego, bo skoro nie wiedział, kto to jest to i tak nic by nie wskórał. Po raz kolejny stwierdził, że jest człowiekiem pechowym.

Jak wszedł do domu, a potem do swojego pokoju, to z miłą chęcią przebrał się w pidżamę i położył do łóżka.

Przedtem chciał się umyć, ale nie uczynił tego, bo w domu ciągle nie było prądu, no i wody.

Przez ten wypadek i z przemęczenia zasnął z miłą chęcią.

Nie wiedział, dlaczego, ale strasznie się bał.

## ***Rozdział czwarty***

Wybiła trzecia w nocy.

Maria tej nocy nie mogła jakoś zasnąć, ale potem zasnęła. U boku wspaniałego mężczyzny spało jej się wyśmienicie.

Warto było się do niego przytulić i spać.

Przed zaśnięciem marzyła o tym, żeby ta noc trwała wiecznie. Nie chciała, żeby nastał poranek.

Noc to jest najpiękniejsza i najcudowniejsza rzecz. Po ciężkim dniu harówki i różnych obowiązków domowych w nocy warto jest sobie pospać. Warto jest sobie odpocząć.

Maria cały czas spała i śniła.

Miała dziwny sen. Ten sen przyszedł tak nagle. Znikąd.

Nigdy o tym śnie w taki sposób nie myślała.

Śnił jej się pewien młody i nieszczęśliwy chłopak, który został potrącony przez samochód. Ten chłopak na chwilę stracił przytomność, ale potem tą przytomność odzyskał. Na widok takiej sceny ucieszyła się.

Nie wiedziała, dlaczego, ale ten chłopak bardzo jej się spodobał. Zakochała się w jego okrągłej twarzy i wspaniałych pięknych zielonych oczach.

Jednym słowem ten sen był cudowny. Ten sen był jak bajka.

Na chwilę się przebudziła, ale potem z uśmiechem na ustach zasnęła dalej. Wtedy bardzo dobrze jej się spało.

## *Rozdział piąty*

Mam do państwa i moich czytelników pytanie. Czym dla was jest sen? Skąd te sny się biorą. Ja często o tym myślę, ale i tak nie doszedłem do żadnych wniosków.

Sny dla mnie są tajemniczą zagadką. Nie wiem skąd się biorą i po co? Jak mam jakiś sen, to myślę i często wydaje mi się, że dzieje się to naprawdę. Jakby to był drugi i inny świat.

Sen to jest chyba inny świat i inna rzeczywistość. Zresztą takie są wszystkie sny.

Sny są jak magia. W takich snach to jest przedstawiony zaczarowany świat. Czasami wydaje mi się, że w snach przedstawiony jest lepszy świat niż świat, w którym obecnie żyjemy.

W snach też jest zło, ale chyba mniejsze.

Nasz wirtualny i obecny świat czasami jest dobry, a czasami zły, bo jest dużo wojen. Przez wojny ginie wiele niewinnych ludzi, ale ludzie nie tylko giną przez wojny, lecz przez przypadek.

Na przykład przez trzęsienie ziemi lub inne kataklizmy. Dodam, że trzęsienie ziemi ostatnio było na Haiti.

Straszne!

Prawda!

Sny, a prawdziwa rzeczywistość są całkiem inne.

## ***Rozdział szósty***

Przemek też niespokojnie spał. Nie wiedział, dlaczego, ale źle się czuł i strasznie rozboleła go głowa. Co chwilę się budził.

Czasami wydawało mu się, że na kilka sekund traci przytomność, a potem ją odzyskuje.

Podczas snu też miał sen, ale jego sen był straszny. Śniło mu się, że w młodym wieku zachorował, a potem zmarł.

Nigdy takiego snu nie miał.

Bał się.

Nie wiedział, co robić i co o tym wszystkim myśleć, bo teraz czuł się dobrze.

Potem chciał zasnąć, ale bał się tego. Bał się zasnąć, bo myślał o tamtym śnie. Chciał z kimś o tym porozmawiać, ale nie wiedział, z kim. Z początku myślał o Gosi, ale potem stwierdził, że nie będzie jej tym snem zawracał głowy.

Potem przypomniał mu się Marek Strzałkowski, ale jemu też nie chciał zawracać głowy. Tym bardziej, że Marek zajmuje się Matyldą.

Z tą sprawą wołał zostać sam, ale po kilku sekundach stwierdził, że nie będzie się niczego bał, bo w życiu trzeba być człowiekiem odważnym. Jak się jest dorosłym to nie można się niczego bać. Nie będzie się bał żadnych snów.

Sny nie są rzeczywistością, bo rzeczywistością jest życie, o które często trzeba walczyć i jak się jest chory to o swoje zdrowie też trzeba walczyć. Może się powtarzam, ale to jest szczerza prawda.

Przemek zasnął.

Do rana spał jak zabity. Już nie miał żadnych snów. Obecny sen tym razem był rzeński i płytki. Był szczęśliwy. Nie wiedział, że tym razem przez ten sen się uśmiechał. Jego uśmiech był błogi i czarujący. Po prostu spał szczęśliwie.

Ciekawe, jaki spotka go los w przyszłości?

Co będzie w tej przyszłości robił?

Czy będzie miał dziewczynę?

Sprostuję!

Czy w przyszłości pozna jakąś fajną dziewczynę?

Tego to nie wiedział.

Przyszłość każdego człowieka gdzieś jest zapisana.

Ale gdzie?

Może w gwiazdach?

Ja sam często zastanawiam się nad tym, co będę w tej przyszłości robił. Czasami myślę sobie o tym, że ta przyszłość być może będzie dla mnie nudna, bo wszystko toczy się wokół jednej osi i tak samo.

Dodam, że z życia jestem zadowolony i szczęśliwy, bo pracuję, a swoje marzenia pomалу mogę spełniać.

Zobaczymy, czy sprawy, o których marzę spełnią mi się do końca?

A Przemkowi?